

Nie odczuwałem tego w tragiczny sposób

Gdy postawiono mur Helmut miał 11 lat. Mieszkał w Basdorf/Wandlitz, 24 km na północ od centrum Berlina.



Pamięta Pan 13 sierpnia 1961?

Tak, nawet bardzo dobrze. Mieszkaliśmy przy Bundesstraße 109 i tej nocy był niewielki ruch na drodze. Zauważyliśmy za



to wielkie ruchy wojsk. Czy były to czołgi, tego nie wiem. Nad ranem słuchaliśmy stacji radiowej RIAS [stacja nadająca z zachodniego Berlina], siedziałem na brzegu sofy i dowiedziałem się wtedy, że w Berlinie stawiany jest mur i że powstaje granica. Przeżyłem to na własnej skórze.

Czy miał pan pojęcie, co będzie oznaczał mur?

Nie, właściwie nie wiedziałem. Usłyszeliśmy, że Berlin zostanie podzielony. Nie potrafiliśmy sobie wyobrazić, co to właściwie ma oznaczać.

Jaka atmosfera panowała u pana w domu?

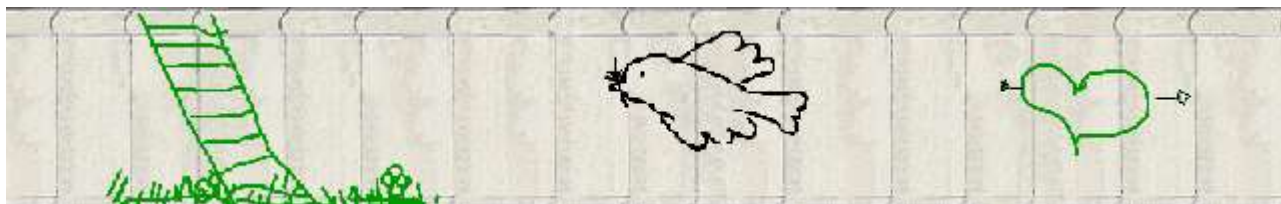
Na początku było to przygnębiające. Bardzo zajmowało to dziadków i rodziców. Dla mnie było to nie do pojęcia, ani pozytywnie ani negatywnie. Nie wpłynęło to na moje życie.

Rozmawiał pan o tym ze znajomymi?

Nie za bardzo, miałem dopiero 11 Lat.

A dużo mówiono o tym w rodzinie?

Nie, nie pamiętam tego dobrze. Przy stole nie padał ten temat, lub mnie przy tym nie było.



Czy bywał Pan czasami przed wybudowaniem muru w Zachodnim Berlinie?

Tak, owszem. Tuż przed zamknięciem granic, ksiądz mówił nam, że po zachodniej stronie Berlina grają Film Ben-Hur. Wtedy pojechałem tam z moją mamą. Nie zdawałem sobie sprawy, że takich możliwości już potem nie będzie. Ale nie uważałem tego za koniec świata.

Czy miał pan rodzinę na zachodzie?

Tak. Jesteśmy dużą rodziną, która pierwotnie została wypędzona z kraju Sudetów. Po wojnie, część rodziny ze strony mamy przeniosła się do Nadrenii-Palatynatu (a więc do późniejszej części Zachodnich Niemiec), a krewni ze strony taty do Brandenburgii (czyli do późniejszych Wschodnich Niemiec). Mój dziadek dostał miejsce pracy, jako gospodarz wiejski, tu w Brandenburgii. Duże gospodarstwa rolne zostały podzielone na mocy reformy rolnej. Do tego gospodarstwa zostały przydzielone dwie rodziny, jedna z Prus Wschodnich i moja z Krajów Sudeckich. W 1939 roku urodził się mój brat, a w roku 1957 uciekł na Zachód. Zaciągnął się za czasów NRD na trzy lata do wojska i pewnego dnia go już tam nie było.

Był to zapewne trudny moment dla pana matki?

Było to dla niej bardziej ulgą. U dziadków przyjęto go bardzo dobrze. Tutaj nie mógł się odnaleźć. Dobrze, że znalazł gdzie indziej swój dom.

Kiedy zobaczył pan po raz pierwszy mur?

Tak naprawdę bez przerwy go widziałem. Jechaliśmy kolejką przez tereny nadgraniczne przy Bornholmer StraÙe. Były to terytoria neutralne. Po jednej stronie było NRD a po drugiej Zachodni Berlin. Pociągi przejeżdżały nie zatrzymując się. Granica sprawiała wrażenie, że wszystko jest martwe.

Czy za czasów muru, był pan po zachodniej stronie?



Tak, w 1988 roku, byłem pierwszy raz w Zachodnim Berlinie. Moja ciocia wyprawiała swoje 80. Urodziny i wtedy mogłem przekroczyć granicę. Przechodziłem przez przejście na Friedrichstraße. Wszystko było oszklone i w szkłe było widać cienie żołnierzy. Ten obraz na zawsze zostanie w mojej pamięci. Byłem przygnębiony.

Czy jako dziecko pana to też tak przygnębiało?

Nie, jak byłem dzieckiem niewiele mnie to dotykało. Po prostu tak było. Tak jak sytuacja z moim bratem, że on żył po drugiej stronie, a my nie mogliśmy się tam przedostać. Ale jako młody chłopak respektowałem i akceptowałem tę sytuacją, nie czując się zagrożonym.

Podziękowania za wywiad dla Pana Helmutha

Zdjęcia & tekst © Grand-méchant-loup | Złe Wilki 2011